Nr. 109. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 7 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Kasa „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	[illegible]
popołudniowy	6 halerzy	popołudniowy	[illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń, 4 marca.

Komisja prasowa pod przewodnictwem hr. Wodzickiego, pracuje bardzo gorliwie, tak że projekt reformy ustawy prasowej — który wydawał się już pogrzebanym, w niedługim czasie dojrzeje do rozprawy w pełnej Izbie. Tem konieczniejszą też i tem aktualniejszą jest krytyka uchwał tej komisji.

Na ostatniem posiedzeniu zapadła uchwała, która żadną miarą ostać się nie powinna i domaga się reasumcji w samej jeszcze komisji. Mam tu na myśli uchwałę, która wyklucza posłów od funkcji odpowiedzialnego redaktora. Oto geneza uchwały: liczni posłowie, szczególnie z obozów radykalnych, występują w roli odpowiedzialnych redaktorów. Z tego tytułu wpływają do sądów bardzo liczne skargi przeciw posłom o obrazę czci. O ile obraza nie ma natury politycznej, Izba z reguły zezwala na ściganie, ale sprawy zalegają w komisji dla nietykalności poselskiej tak długo, że zazwyczaj zniesienie nietykalności przychodzi za późno, bo przekroczenie uległo już zadawnieniu. W ten sposób wyrobiła się dla posłów w roli odpowiedzialnych redaktorów, faktyczna bezkarność.

Nie ulega wątpliwości, że taki stan rzeczy nie powinien być utrzymywany, komisja więc miała istotny obowiązek przeprowadzenia zmiany.

Ażeby w tym kierunku stosunki poprawić, należało zastanowić się, w czem tkwi źródło złego: czy w fakcie, że poseł jest odpowiedzialnym redaktorem, czy w postanowieniach o zadawnieniu deliktu. Poseł dr. Grek wykazał w komisji całkiem jasno, że zamiast niebezpiecznych eksperymentów ustawowych, wystarczy zmiana tych przepisów w tym kierunku, by na czas trwania nietykalności zadawnienie uznanem było za przerwane. Bardzo słusznie powiedział też p. Grek, że dziwnie wygląda stworzenie specjalnej incompabilitatis dla posłów-dziennikarzy, w państwie, gdzie poseł może jeszcze być funkcjonarjuszem Towarzystw akcyjnych, zawierać z rządem interesy pieniężne itd. Nadto tendencją ustawy jest wykorzenić podstawionych redaktorów (tzw. redaktorów od kozy) i skłonić właściwego redaktora do podpisywania pisma. Przez uchwałę komisji zmusza się jednak wręcz posłów, którzy są zarazem dziennikarzami, do posługiwania się podstawianymi redaktorami. Jeśli dziennikarz podpisujący swoje pismo jako odpowiedzialny redaktor, wybrany zostanie posłem, pozostanie mu tylko wybór pomiędzy porzuceniem swego zawodu, albo ustanowieniem redaktora „od kozy". P. Grek przytoczył bardzo drastyczne porównanie. Odbiera się posłom prawo podpisywania dzienników, bo w tej roli mają nadto często sposobność do przekroczenia ustawy; konsekwentnie postępując, należałoby im także zabronić wielu innych zajęć, np. kierowania samochodami, bo tu przekroczenia jeszcze są częstszemi.

Sama tendencja uchwały jest bezwarunkowo dobrą, ale treść zupełnie nieodpowiednią. Poselstwo, jako funkcja polityczna, tak ściśle związanem jest z prasą, że raczej możnaby wykluczyć posłów od wszystkich innych zawodów niż od dziennikarskiego; to też ustawa nie zdoła tego dokonać, a doprowadzi jedynie do zgoła niemoralnego podstawiania osób trzecich. Właściwy cel do osiągnięcia był jedynie przez zmianę przepisów o zadawnieniu.

Bardzo ważna akcja podjętą została z inicjatywy poselskiej w kierunku rozszerzenia międzymiastowej sieci telefonicznej. Posłowie z wszystkich stronnictw, po dłuższej dyskusji, uchwalili przedłożyć w Izbie wspólny wniosek o zaciągnięcie większej pożyczki inwestycyjnej (około 30 miljonów) na budowę międzymiastowych linij telefonicznych. Koło polskie reprezentował na tej naradzie p. Głąbiński. Telefon jest jednym z niewielu zakładów państwowych dobrze się rentujących, pożyczka więc amortyzowaną być może wyłącznie z dochodu linij. Dziś idzie nam o to, żeby przy tej wielkiej akcji nie zaniedbano interesów Galicji. Izby handlowe, związki fabryczne i inne, powołane korporacje wypracować powinny wczas plan sieci galicyjskich, Koło polskie zaś z pewnością baczyć będzie na to, by odpowiednia część pożyczki inwestowaną była w Galicji. Skromność bynajmniej nie jest tu na miejscu, bo dość przejrzeć się linjom telefonicznym, które dziś już istnieją w Czechach, ażeby zrozumieć, że przy nowej inwestycji mamy prawo domagać się nietylko tyle, ale nawet więcej niż inne kraje koronne. Dziś już np. słychać, że w planie jest przedłużenie linji ze Lwowa do Czerniowiec, a tem samem połączenie Czerniowiec z Wiedniem. Zgoda, ale w takim razie potrzebne będą przynajmniej jeszcze dwie linje Lwów-Kraków i jedna (do dwóch już istniejących), Kraków-Wiedeń. Jeśliby przy pozostawieniu dzisiejszej jednej linji z Krakowa do Lwowa, a dwóch z Wiednia do Krakowa, dołączyć miano Czerniowce i rozumie się, ważne miasta galicyjskie, to telefon straciłby do reszty wszelką wartość. Przy trzykrotnem połączeniu głównej linji, możliwemby dopiero było włączenie wszystkich większych miast od Oświęcima do Czerniowiec, oraz centrów przemysłowych jak: Przeworsk, Sanok, Drohobycz, Borysław, Schodnica itd. Jeśli powołane do tego korporacje galicyjskie wypracować chcą projekt zastosowany do ogółu środków i odpowiedniego w nich udziału Galicji, to powołać powinny do narady ludzi fachowych, którzyby koszty każdej linji w przybliżeniu obliczyć mogli. Idzie bowiem o to, by przedłożony projekt nie był fantastycznym, by przeto Koło polskie śmiało oprzeć się na nim mogło. Byleśmy tylko znów nie przyszli za późno!

Sprawa budowy kanałów weszła w nową fazę. Przekroczenia przy kolejach alpejskich wywołały — nietylko u rządu, ale i w kołach poselskich pewne obawy co do budowy kanałów. Skoro wskutek dorywczo powziętej uchwały, możliwemi były takie przekroczenia przy budowie kolei, gdzie oprzeć się można na wiekowem prawie doświadczeniu, to istotnie trudno o zaufanie do preliminarza dla budowy dróg wodnych.

Oczywiście, że raz uchwalona ustawa musi być wykonaną, ale tymczasem wyłonił się projekt, który usuwa wszelkie obawy i — o ile doniesienia dzienników są prawdziwe — zadowolić może wszystkie strony. Oto jakieś prywatne konsorcjum podjąć się chce wybudowania kanału Wiedeń-Kraków, w zamian za prawo jego eksploatacji — w czasie bez porównania krótszym, jak projektowano w ustawie. Na skróceniu czasu opierać się też ma rachunek rentowności, bo przy powolnej budowie rządowej, same interkalarja wyniosłyby na całej budowie 140 miljonów koron. Szczegóły projektu nie są jednak dotąd dostatecznie znane, tak, że nie można jeszcze wyrobić sobie o nim stanowczej opinji.

(r.)

Dymisja gabinetu włoskiego.

Niespodziewaną zgoła wiadomość roznicsły po świecie depesze onegdajsze z Rzymu, donoszące, że gabinet Giolitti'ego podał się do dymisji. Wiadomość ta spadła tak nagle i nieoczekiwanie, że nie już zagranicą, ale w samej nawet stolicy włoskiej, wywołała prawdziwą sensację. Dość powiedzieć, że w parlamencie dowiedziano się o dymisji gabinetu już po jej doręczeniu królowi. Stało się to w sobotę o godzinie pół do 5 popołudniu. Gdy mianowicie parlament obradował nad budżetem ministerstwa rolnictwa, zjawił się na sali minister sprawiedliwości Ronchetti i poprosiwszy o głos, zawiadomił Izbę, że prezydent ministrów Giolitti podał się z powodu złego stanu zdrowia do dymisji, że król jego prośbę przyjął i że skutkiem tego także inni członkowie gabinetu przedłożyli swoją dymisję. Izba przyjęła wiadomość powyższą z nieukrywanem zdziwieniem, choć bowiem wiadomem było powszechnie, że Giolitti od dłuższego czasu jest chory i potrzebuje wypoczynku, nikt nie przypuszczał, aby miał ustąpić tak rychło i to właśnie w najkrytyczniejszej dla rządu chwili. Tymczasem stało się przeciwnie: Giolitti, a wraz z nim inni członkowie gabinetu dotychczasowego, podali się do dymisji, wywołując przez ten krok swój cały szereg komentarzy.

Te pewna bowiem, że nie jedynie „zły stan zdrowia" skłonił sędziwego prezydenta ministrów włoskich do usunięcia się od steru rządów, lecz że na to postanowienie jego wpłynął inny jakiś, a głębszy powód. Pytanie tylko: jaki? Otóż, co do tego, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że powodem tym była obstrukcja kolejarzy włoskich i wynikłe skutkiem niej żale i skargi na rząd z powodu jego bezradności wobec obstrukcjonistów kolejowych. A w ostatnich zwłaszcza dniach, żale te i skargi stały się aż nazbyt głośne i wyraziły się w całym szeregu protestów ze strony rozmaitych fabrykantów i przemysłowców, protestów, atakujących rząd za jego bezczynność w obliczu tak szkodliwego dla handlu i przemysłu ruchu, oraz grożących zamknięciem fabryk i zakładów przemysłowych, jeżeli rząd nie zdecyduje się na jakiś krok stanowczy i nie położy kresu obstrukcji na kolejach włoskich. To, jak również fakt, że ogłoszony przez Giolitti'ego po ostatnich wyborach uzupełniających program rządu, w najgłówniejszej swojej części, bo co do kwestji kolejnictwa we Włoszech, utknął niespodzianie na martwym punkcie — oto powody podania się Giolitti'ego do dymisji.

W ten sposób ustępuje gabinet Giolitti'ego z widowni po 15-miesięcznej przeszło działalności. Utworzony w dniu 3 listopada r. 1903, gabinet ten wystąpił odrazu w charakterze gorącego zwolennika utrzymania dobrych stosunków w trójprzymierzu, w przeciwstawieniu do gabinetu poprzedniego, Zanardellego, który grzeszył właśnie na tym punkcie rażącą dwuznacznością. Łączność tę swoją z ideą trójprzymierza zaznaczył gabinet Giolitti'ego na każdym kroku i przy każdej sposobności, a dwukrotnie uczynił to z pewnego rodzaju ostentacją nawet. Mamy na myśli zjazd włoskiego ministra spraw zewnętrznych Tittoniego z austrjackim ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim w Abbazji, podczas Wielkanocy r. u., oraz zjazd Giolitti'ego z kanclerzem rzeszy niemieckiej hr. Bülowem w Homburgu w jesieni r. u. Wkrótce po tym drugim zjeździe został parlament włoski rozwiązany, a rozpisane nowe wybory zakończyły się świetnem zwycięstwem rządu, dotkliwą zaś klęską żywiołów radykalnych i wywrotowych. W tym nowym składzie parlamentu Tittoni, akcentował raz po raz przyjaźną dla idei trójprzymierza politykę rządu, a w ostatnich czasach dał w Izbie dotkliwą odprawę rozmaitym agitatorom, podszczuwającym ludność przeciw Austro Węgrom i rzekomym ich planom zaborczym na Bałkanie.

Ogółem, gabinet Giolitti'ego pozostawia po sobie w historji ruchu rozwojowego Włoch współczesnych wspomnienie bardzo sympatyczne, raz dlatego ducha wysoce liberalnego, który znamionował jego działalność, a następnie dla uprawianej przezeń, a szczególnie na punkcie trójprzymierza szczerej, jasnej i otwartej polityki zagranicznej.

Strejk w interesie Niemiec.

Warszawski *Dziennik dla wszystkich* zastanawia się nad tem, dlaczego bezrobocie w Królestwie, które tyle nieszczęść za sobą pociągnęło, wypadło jak raz w tym samym czasie, kiedy podpisano traktat handlowocelny z Niemcami. Kładzie nacisk na to, że raz uspokojeni robotnicy, za parę dni znowu bastują i stawiają postulaty w obecnych stosunkach ekonomicznych, niemożliwe do uwzględnienia. Wszystko to tak jest znamienne, że — jak mówi — warto odsłonić tajemniczą oponę.

Wiadomo, że od lipca roku przyszłego zacznie obowiązywać nowy traktat handlowy z Niemcami; wiadomo, że przy zawieraniu jego rząd niemiecki miał głównie na widoku interesy rolnictwa swego; otóż przemysł pruski postarał się o inny, niemniej pewny sposób zapewnienia sobie przewagi na rynkach Królestwa.

Nieokreśloność początkowa bezrobocia była faktycznie tylko pozorna, w głębi leżała intencja naszych „najserdeczniejszych" rozbudzenia nowej zawieruchy.

Nie udało się. W lot więc zorjentowali się „kochani sąsiedzi z Zachodu" w położeniu i postanowili skorzystać z niego dla przysłużenia się chociażby swemu przemysłowi, skutkiem czego bezrobocie w Królestwie przybrało charakter ekonomiczny.

Jakkolwiek przemysł nasz krajowy ciężkie przeżywa przesilenie, ale były widoki, że w większości swej wyjdzie obronną ręką z tej trudnej sytuacji i z chwilą zaświtania przyjaźniejszej doby znów się zacznie rozwijać tem usilniej i pomyślniej, im gorsze przetrwał czasy.

Przewidzieli to Niemcy i postanowili temu zapobiedz, a sposób dojścia do pożądanego celu nasunęły okoliczności.

Wśród robotników padło hasło podwyżki płacy, zmniejszenia dnia roboczego itd.; hasło, które naturalnym biegiem rzeczy wytłómaczyć się nie da; hasło, podane umysłom wzburzonym z ubocza, a zmierzające wprost do podniesienia kosztów produkcji wyrobów we wszystkich gałęziach przemysłu.

Rezultat tego wszystkiego łatwy do przewidzenia. Przemysł krajowy, któryby po skończeniu przesilenia mógł jako tako, w niektórych kierunkach zwłaszcza, rywalizować z niemieckim, z chwilą wzrostu kosztów produkcji w wielu wypadkach, a może nawet w większości wypadków, konkurować nie będzie w stanie i fabrykaty pruskie zdwojoną falą zaleją nasze rynki handlowe.

Rozumieją znaczenie sytuacji komisjonerzy niemieccy i radziby widzieć jaknajwyżej wzniesione tamy, bo od tego zależy siła prądu wody na ich młyn.

A tamami temi są coraz to nowe strejki, coraz to nowe wystąpienia ze zwiększonemi żądaniami pracowników przemysłowych, którzy nawet nie zdają sobie sprawy, że są narzędziem w rękach Niemców.

Czas już chyba otrzeźwieć i zrozumieć położenie, naprawdę poważne".

Dodamy, że społeczeństwo w znacznej większości dało dowód, że pojmuje położenie chwili i jest trzeźwe, ale cóż to wszystko pomoże, gdy prasa polska w Królestwie, zakneblowane mając usta, nie może ogółowi niewolniczemu powiedzieć wyraźnie: ten a ten jest twoim wrogiem, nie dawaj mu posłuchu. Słusznie więc *Goniec* pisze:

„Władzy nad żywiołami rozstrojowemi nie mamy. Na opinję rozgorączkowaną i nieoświeconą wpłynąć nie możemy".

A jednak, gdyby chciano zdobyć się na energję, możeby się i udało. *Goniec* zwraca się do większości narodowej i mówi: „gdy wy będziecie odważnie chcieli, gdy zdobędziecie się na twardą stanowczość, to równowaga społeczna — choć chwilowo stracona — zostanie wkrótce przywrócona i kraj powróci na tory planowej pracy narodowej, ekonomicznej i kulturalnej. Przed nami leży rozległe pole działania, a horyzonty pracy są nieskończone. Niepodobna uwierzyć, aby to wszystko mogło być dla nas stracone w zamęcie opłakanym haseł narzuconych i czynów niszczycielskich" — w interesie Niemiec — dodamy.

Los ministrów niemieckich.

Były prezes ministrów wirtemberskich von Mittnacht, wydał książkę, która zainteresowała polityczne koła berlińskie i dostarczyła tematu do obfitych rozmyślań nad stosunkiem Wilhelma I do wszechwładnego kanclerza. Zazwyczaj przedstawiano ten stosunek w świetle nader różowem i poczciwy ludek, czytając rozliczne przypowiastki o wzajemnej sympatji cesarza i kanclerza, nie przeczuwał nawet, że pomiędzy nimi nie zawsze wszystko było tak, jak to *Hamburger Nachrichten* sugestjonowały czytelnikom. Książka Mittnachta rzuca na te sprawy obfity snop światła, w którym osoby i rzeczy zgoła inną — jak zazwyczaj sądzono — przybierają fizjognomję.

Bismarck z pewnością należał do tych, którzy potrafili wytrwale iść na raz obranej drodze. Używał on swych łokci i pięści, jak rzadko kto i nie łatwo było mu się oprzeć i zbić go z tropu. Z tego to powodu liczono się z nim i usuwano mu się z drogi. Lecz i jemu rzucano pod nogi kamienie i jemu nie szczędzono owej goryczy, którą życie ludziom tak obficie podaje i gorycz ta nie sączyła się tylko z dołu lub z otoczenia, lecz i z góry nie jedna mu się dostała piołunowa kropla.

Jeżeli Bismarck się skarżył, że on króla wyniósł na tron cesarski, a teraz cesarz pragnie sam rządzić — to skarga ta wcale nie licuje z opowieściami o świetnym stosunku pomiędzy kanclerzem a monarchą. Ile upokorzeń, intryg, przykrości itp. musiał znosić ten człowiek żelazny i zażarty monarchista, jeżeli w Gasteinie wyrażał się zirytowany, że najchętniej zostałby republikaninem, gdy wspomni, jak panujący utrudniają swym ministrem służbę około kraju. Panujący — powiedział znów przy innej sposobności — wyrażają się w swych korespondencjach prywatnych o ministrach, jakgdyby o swych ekonomach. I rzeczywiście i jego odprawiono, jak starego, upartego ekonoma i zaatestowano mu publicznie, że niczem nie był innem, jak właśnie zwykłym rękodajnym.

A jeżeli tak działo się Bismarkowi, który — jak rzadko kto — potrafił trafić do ludzi, zahypnotyzować ich i nimi owładnąć, jaki dopiero los musi być tych, którzy nie posiadają jego genjuszu, nie rozporządzają taką, jak on, znajomością ludzi i spraw, któremi kierują.

Uskarżał się Bismarck, że wpływy nie dające się kontrolować, czytanie gazet, listów i t. d., zniewalały cesarza do wydawania pism odręcznych i biletów, które kanclerza zmuszały do długich i męczących, a przedewszystkiem niepotrzebnych odpowiedzi. Stosunki się zmieniły i dzisiaj miewa się mowy, wysyła depesze rozliczne i nie zważa na to, że ministrowie muszą odpowiadać przed krajem za te często niepokojące wieści, które ich samych nierzadko, pośrednio tylko za pomocą prasy dochodzą. Z tego punktu widzenia nie przedstawia się tak świetnie los

---

(8)

Anatol Krzyżanowski.

Ironja życia.

Nowella.

Złożył żądane zobowiązanie, lecz równocześnie tak był chłodną jej grzecznością zmiażdżony, iż staruszka, litując się nad nimi, powiedziała wnuczce:

— Haniu, może chcesz zaprowadzić pana na balkon i pożegnać z nim morze, z którego cię wyratował?

Skorzystali z pozwolenia.

Spienione, ponure fale, z rykiem i świstem rozbijały się o wybrzeże. Złowieszczy jego tragizm zdawał się być przepowiednią smutnej ich przyszłości.

Groźba ta, połączona z chłodną niechęcią staruszki, rzuciła cień na szczęście ich, zmroziła serca...

Patrzyli w milczeniu smutno na fale, z głuchym pomrukiem biegnące ku wybrzeżom i dla osłodzenia goryczy, jaką nagła rozłąka przejmowała młodzieńcze dusze; najpierw zjednoczyły się ręce ich, a później spoiły usta, w długim, pożegnalnym pocałunku.

Była to niema przysięga wierności, złożona wobec Boga, którego wielkość ujawniała rozpięta nad światem kopuła błękitu, którego potęgę sławiły właściwą sobie symfonją rozbijające się u stóp ich wody oceanu.

Czar i moc tego pocałunku upoiła ich do tego stopnia, iż zapomnieli o oczach obcych, jakie z rojącej się strojnym tłumem ulicy, dostrzedz ich mogły.

Cóż jednak obchodzić mogli Hankę i Romana ci obojętni i nieznani, wobec burzy własnych ich uczuć, wobec cudnego kwiatu miłości, który, wystrzeliwszy z serc ich wspaniałym, odurzającym kielichem, domagał się światła i życia wtedy, gdy oni go rozłąką łamać musieli.

— Haniu, ty mi światem całym będziesz — szeptał Roman w uniesieniu. — Sam widok twój rozjaśnił mi życie, takie szare i bezbarwne dotąd. Od dziecka spragniony byłem dotknięcia czystej a kochającej ręki niewieściej, stęskniony za ciepłem serdecznem, za pieszczotą. Nie mam oddawna matki.

— Ja swojej nie pamiętam wcale.

— Sieroto moja—mówił wpatrzony w nią wzrokiem gorącym, w którym łzy się zaszkliły. To widać palec Boży, byśmy te dwie sieroce dole nasze zjednoczyli, stając się nawzajem dla siebie wszystkiem na tej ziemi. Haniu, ukochanie moje, czy będziesz miała dość siły i wytrwania, by czekać, aż dolę dla nas zdobędę i wraz z przyszłością moją u stóp twych ją złożę? Ojciec mój jest zamożnym człowiekiem, to nam byt później ułatwi, lecz przedewszystkiem muszę skończyć studja. Bez dyplomu nie powrócę do kraju. To podstawa przyszłości, na mocy której będę śmiał dopiero sięgnąć po skarb mój jedyny, po ciebie i życie twe, Haniu. Powiedz, czy pojmujesz doniosłość danego mi przyrzeczenia i czy gotową jesteś spełnić je, Hanko. Wniknij w serce własne i decyduj z całą świadomością, bo tu o całe nasze istnienie chodzi?

Modlił się do niej oczyma, chcąc wzrokiem rozkochanym obudzić w duszy jej potęgę uczucia, równą tej, jaka własnem jego wstrząsała sercem.

Zwróciła ku niemu twarzyczkę bladą, o źrenicach rozszerzonych, których szafir pociemniał od wzruszenia. Usta jej drżały, w spojrzeniu dusza cała biegła ku niemu.

Kocham... wierzę... i czekać będę, wyszeptała z mocą, choć głosem stłumionym. — Uratowałeś mi życie, weź je sobie... Twoją na zawsze jestem...

Szum fal śpiewał im hejnał tryumfalny, niebo świadkiem było uroczystej przysięgi.

Rozmowa ich wszakże, której słowa ginęły w pomroku morza, zdawała się snać zbyt długą pani Sławińskiej, zaniepokojona bowiem, z pewnem niezadowoleniem przywołała wnuczkę:

— Hanko, wiesz, że jestem chora. Pragnęłabym się położyć.

Roman gotów był mniemać, iż pogorszenie zdrowia jest nędznym wybiegiem, obliczonym na pozbycie go się z domu. Od wyroku jednak podobnego, nie było w tej chwili apelacji.

Zatonęli w źrenicach swych wzrokiem łzawym i ze smutkiem pochylili głowy.

Na progu salonu, w oczach babki już, Hania zatrzymała się, by ruchem impulsywnym, obie ku niemu wyciągnąć dłonie.

On ujął i gorąco do ust je przytulił.

Panie Chełmski, zabrzmiał suchy, do stukotu podobny głos staruszki, — wobec spóźnionej godziny nie chciałabym zatrzymywać pana dłużej.

Była 12 sta godzina z południa zaledwo; spojrzał więc na nią z niemym wyrzutem

— Pozwolę więc sobie przypomnieć panu tylko, — ciągnęła — iż zobowiązałeś się, słowem honoru uczciwego człowieka i szlachcica, do wnuczki mojej nigdy nie pisać i przed przysłaniem dyplomu, ani listownie, ani osobiście nie przypominać jej dzisiejszego spotkania.

Dotknięty do żywego, skłonił się w milczeniu i ku drzwiom skierował. U progu wszakże odstąpiła go harda zaciętość. Odwrócił się i ostatniem rozmodlonem, błagalnem spojrzeniem, objął idealną złotowłosą postać dziewczęcia, jak gdyby obraz ten, który duszę i zmysły w nim zbudził, chciał na zawsze wyryć w pamięci.

Hanka, bledziutka, podwójnie piękna, stała z ręką przyciśniętą do serca, a modre jej bławaty, łzami zaszklone, słały mu ostatnie pożegnanie.

* * *

Pojechał, by wrócić do pracy na oznaczony dzień i godzinę.

Dręczony jednak niepokojem i tęsknotą, zdenerwowany podniecioną wyobraźnią i wrażeniami dni ostatnich, znajdował się w położeniu człowieka spragnionego, który ujrzawszy źródło cudowne i ożywcze, przekonał się z rozpaczą, że napróżno wyciągał ku niemu ręce, gdyż okazało się ono zwodnym mirażem tylko.

Czy nie mirażem było złotowłose dzieckodziewica? Nie złudzeniem przysięgi jej i zaklęcia, nie czczą marą, śniona z nią wspólna przyszłość?

Trawiony tęsknotą, rozstrojony duchowo i fizycznie po doznanem wstrząśnieniu, zgorączkowany niepowodzeniem, Roman nie mógł sobie znaleźć miejsca poprostu. Wynikiem zaś niepokoju tego, była prośba o nowy, choćby dwudziestoczerogodzinny urlop, oraz depesza, wysłana do sędziny Sławińskiej, w której błagał staruszkę, aby mu pozwoliła przybyć na dzień jeden do Ostendy. Odpowiedź telegraficzna, nadesłana po trzech dobach dopiero, okrutną była w swym lakonizmie. „Ze słowa honoru zwolnić nie mogę. Ostenda mi nie służy. Dziś wyjeżdżamy do krewnych w Galicji. *Sławińska.*"

(Ciąg dalszy nastąpi).

owych potentatów, grzmiących w izbach parlamentarnych długie, antipolskie mowy. Ich epigonom nieraz może przyjdzie na myśl zostać republikaninami, nieraz może sark ją, gdy ich spotka jaka ekonomska przykrość, lecz zdrowy rozum i zmysł polityczny nakazuje im obumierać w najpoddańszej czołobitności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 7 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: „Współczesny teatr polski".

Teatr miejski: „Ijola", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Zgromadzenie III zwyczajnego zjazdu „Ogniwa", Związku towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej. Początek o godzinie 10½ przedpołudniem.

W Kasynie miejskiem: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W „Gwieździe": Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W „Skale": Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W „Czytelni kolejowej": Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (7): Tomasza z A. — Bogowita. — (22) SS. Mucz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 38, zachód o godzinie 5 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 1 R Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Wypogodzenie się, słabe wiatry, wyższa ciepłota.

Linja telefoniczna między Lwowem a Wiedniem przerwana, wskutek tego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Mianowanie. Minister skarbu zamianował wicesekretarza ministerjalnego, dra Jana Miczyńskiego, sekretarzem ministerjalnym w ministerstwie skarbu.

Uroczyste nabożeństwo z procesją. We wtorek, dnia 7 marca, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów jako w uroczystość św. Tomasza z Akwinu, dra anielskiego, byłego członka zakonu OO. Dominikanów, o godzinie 10 rano uroczysta suma z kazaniem, zaś o godzinie 5½ popołudniu nieszpory z kazaniem, następnie procesja i „Te Deum".

Zakończenie czterdziesto godzinnego nabożeństwa. We wtorek, dnia 7 bm., odbędzie się w kościele OO. Jezuitów o godzinie 4½ popołudniu zakończenie czterdziesto godzinnego nabożeństwa. O godzinie pół do 5 nieszpory z kazaniem, następnie oprowadzi ks. arcybiskup Bilczewski pontyfikalną procesję dokoła kościoła z Przenajświętszym Sakramentem w monstrancji. W końcu po procesji „Te Deum".

Raut stowarzyszenia „Pracy kobiet", który odbędzie się dnia 12 bm. w salach Kasyna miejskiego, pod każdym względem zapowiada się świetnie. Komitet nie szczędzi starań, by zapewnić swoim gościom nietylko wesołą, ale i w wysokim stopniu piękną i estetyczną zabawę. Na program składają się: Obraz sceniczny ze „Strasznego dworu" Moniuszki, przedstawienie teatralne, odegrane przez parę utalentowanych amatorów, obrazy z żywych osób do „Krzyżaków" Sienkiewicza, oraz koncert muzyki wojskowej 30 p.p., pod batutą swego niezrównanego kapelmistrza p. Rolla. Staraniem gospodyń rautu, urządzony będzie bufet, do którego wstępy po ściśle oznaczonej, a bardzo umiarkowanej cenie, wykluczają nawet cień jakiejkolwiek karoty. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Towarzystwo dla popierania języka światowego. Dnia 3 bm. odbyło się przy ul. Zimorowicza zgromadzenie członków nowo założonego we Lwowie Stowarzyszenia dla popierania języka światowego według systemu O. Parnesa. Po odczytaniu aktu zatwierdzenia statutu przez namiestnictwo, przystąpiono do ukonstytuowania się w myśl §§ 13 i 14 tegoż statutu. Prezesem stowarzyszenia wybrano jednogłośnie p. Jana Soleskiego, dyrektora szkoły im. Konarskiego, zastępcami zaś prezesa pp. Ozjasza Parnesa i Włodzimierza Zawadzkiego. Skarbnikiem obrano p. Marję Lewakowską, a sekretarzem p. Michała Watacha. Do wydziału wybrani nadto: pp. Leona Zawadzka, dr. Albert Reiss, Bronisław Laskownicki, Józef Hudec i Meliton Slusarczuk. Odtąd rozpoczyna Towarzystwo swą działalność jużto zapoznawaniem szerszej publiczności z celami Towarzystwa, już też nawiązaniem stosunków i porozumień z podobnemi w Europie towarzystwami.

Koło samokształcenia Polek, zawiązały dnia 4 bm. gimnazjalistki V—VIII kl. z seminarzystkami I—IV roku w zakładzie p. Strzałkowskiej. Celem tego „Koła", do którego zapisało się na zebraniu organizacyjnem około 60 najzdolniejszych uczenic, jest: rozbudzenie ruchu społecznego i umysłowego, uświadomienie sobie najżywotniejszych kierunków myśli polskiej. Zagaiła pierwsze zebranie „Koła" przełożona zakładu p. Zofja Strzałkowska, a jeden z profesorów, w obecności dyrektora, rozwinął program czynności na letnie półrocze. Nastąpił wybór przewodniczącej (Pasławska, uczenica VII kl. gimn.) i sekretarki (Frisowska, uczenica II roku semin.). Pierwszy wykład z dyskusją na temat „Naród i społeczeństwo", zapowiedziany jest na 11 bm.

Szczodry dar. Niedawno zmarły we Lwowie ś. p. Edmund Łoziński, posiadał w swej willi „Lubicz" pod parkiem stryjskim zbiór, zawierający przeszło 100 obrazów dawnych mistrzów szkoły włoskiej, przeważnie weneckiej. Obecni spadkobiercy ś. p. Edmunda postanowili wszystkie obrazy z tego zbioru posiadające wielką artystyczną wartość oddać na własność Muzeum narodowego w Krakowie, pod warunkiem, że zbiór ten umieszczony zostanie na zamku na Wawelu, jeżli część zamku będzie obrócona na Muzeum, tak by pomiędzy zbiorami wawelskimi kolekcja ta tworzyła osobną całość jako „dar rodziny Łozińskich".

W celu przeprowadzenia tego pięknego postanowienia udali się synowie p. E. Łozińskiego do pp. Leona hr. Pinińskiego, Władysława Łozińskiego i prof. Bołoza Antoniewicza, aby ci, jako znawcy w rzeczach sztuki, obejrzeli kolekcję i wybrali wszystkie cenniejsze obrazy, któreby zasługiwały na to, by je umieszczono w muzeum. Wspomniani panowie oglądnęli wczoraj zbiór ten i wybrali z całej kolekcji 40 obrazów, które mają niepoślednią wartość artystyczną i mogłyby być włączone do Muzeum.

Obrazy te zatem staną się własnością Muzeum narodowego, jeżeli zbiory muzealne znajdą pomieszczenie w zamku wawelskim. Zbiór ten ma niepospolitą wartość artystyczną, będzie bardzo pięknem wzbogaceniem Muzeum krakowskiego. Za ten piękny dar rodzinie pp. Łozińskich należy się ze strony społeczeństwa polskiego szczera wdzięczność.

Krwawe zajście uliczne. Artysta dramatyczny W. S., powracając wczoraj około 5 godziny popołudniu w podochoconym stanie ulicą Krakowską do domu, prawdopodobnie wskutek nieuwagi, plunął na przechodzącego obok trotuarem jednorocznego ochotnika 80 pp. Ochotnik, czując się obrażonym, zażądał od aktora jego adresu, ten jednak obrzucił go w odpowiedzi obelgami. Wówczas, obrażony jednoroczniak wezwał znajdującego się w pobliżu kaprala policyjnego, by identyczność nieznalomego sprawdził. Wezwany zbliżył się do p. S. i zapytał go o nazwisko, podchmielony jednak aktor i policjantowi sypnął w odpowiedzi gradem obelg, kiedy mu zaś kapral oświadczył, że go aresztuje, rzucił się nań i w twarz go uderzył raz i drugi. Bity policjant, (kapral Kot), dobył wówczas szabli i ciął awanturniczego aktora w lewe ramię. W tej chwili, również w podnieconem pozostająca usposobieniu żona aktora, rzuciła się ku policjantowi i ręką chwyciła za ostrze jego szabli. Policjant szarpnął szablą i skaleczywszy lekko dłoń pani S., z jej rąk broń swą uwolnił, a wreszcie przy pomocy kilku innych żołnierzy ociekającą krwią parę odstawił na inspekcję policyjną. Tu aktor znowu awanturować się począł, tak, że inspekcyjny komisarz wiele zadać sobie musiał trudu, nim zdołał troszkę tylko uspokoić roznerwowaną parę i namówić ją do udania się na stację ratunkową w celu opatrzenia ran. Lekarze ratunkowego pogotowia stwierdzili u pana S dość głęboką ranę ciętą poniżej lewego ramienia, u jego zaś żony tylko nic nie znaczące na szczęście zdarcie naskórka na dłoniach rąk.

Oj, ten alkohol!

Zatwierdzenie wyborów. Minister handlu zatwierdził na rok 1905 wybory prezydentów i wiceprezydentów izb handlowych i przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Brodach.

Prezesem rady powiatowej w Zbarażu wybrano p. Ignacego Sochanika, właściciela dóbr, zastępcą jego Ilka Ostapczuka, syna posła ruskiego do sejmu.

Zamach i samobójstwo. W Samborze dnia 3 bm o godzinie kwadrans na 11 przed południem, uczeń V klasy gimnazjalnej Edwin Fried, syn p. Frieda, starszego lekarza weterynarji w Przemyślu, na korytarzu gmachu gimnazjum przed drzwiami kancelarji dyrekcyjnej, do profesora p. Snopka, od którego otrzymał złą notę z matematyki, gdy ten wchodził do kancelarji, z tyłu z rewolweru wystrzelił, chcąc go życia pozbawić, a sądząc, że go trafił i cel swój osiągnął, drugim celnym strzałem w skroń sobie strzelił i wkrótce życia dokanał. Rewolwer był nabity 6 ma kulami, bo po dokonanym zamachu i samobójstwie znaleziono jeszcze 4 naboje niewystrzelone. P. Snopek nie doznał żadnego obrażenia cielesnego. W sprawie tej śledztwo zostało wdrożone, które niezawodnie wyjaśni, czy i kto w tym tragicznym wypadku ponosi winę. Nieszczęśliwi rodzice denata przybyli z Przemyśla do Sambora na pogrzeb przedwcześnie zgasłego syna.

Pożar pałacu w Suchej. Z Suchej donoszą: Straszny żywioł dokonał już dzieła zniszczenia. Piękny zamek suski wspaniały zabytek z XVIII wieku, który przed kilku dniami wrzał życiem, dziś przedstawia opłakany widok. Pierwsze i drugie piętro zniszczone zupełnie, sterczą tylko kominy i okopcone mury. Co było z drzewa, zgorzało doszczętnie, a sufity pozapadały się. Kaplica zamkowa zniszczona zupełnie, również i wieża z zegarem. Ocalał tylko parter, a z nim i sławna biblioteka. Cenne zbiory, pomieszczone w pałacu, uratowano niemal wszystkie, do czego wiele przyczyniła się służba zamkowa, która niezmordowanie pracowała zachęcona przykładem marszałka dworu p Olszewskiego. Z narażeniem życia przez cały czas trwania pożaru nie opuścił on płonącego pałacu. — Ludność tutejsza, dla której właścicielka dóbr suskich hr. Anna Branicka, była prawdziwą dobrodziejką, ze smutkiem spoglądała na zniszczony pałac i dopiero, gdy się rozeszła wiadomość, że hr. Wł. Branicki ma zamiar odbudować siedzibę swych przodków, oblicza się rozjaśniły. Daj Bże, aby to się spełniło, bo z upadkiem zamku suskiego, stracilibyśmy jeden z nielicznych już monumentów naszej świetnej przeszłości dziejowej.

Ogień ugaszono całkowicie około południa w sobotę, tliły się jeszcze tylko zapadnięte sufity w niektórych salach. Straż pożarna krakowska po 20 godzinnej wytężającej pracy, wyjechała popołudniowym pociągiem wraz ze starszym brandmistrzem p. Stępińskim; pozostało tylko 6 ludzi z jedną sikawką, dla gaszenia zgliszcz. — Żeby wykluczyć wszelkie niebezpieczeństwo, odcięto przybudówki, mieszczące kuchnie i mieszkanie marszałka dworu, przez wyjęcie podłóg w kilku ubikacjach.

Bieda w Królestwie. W Towarzystwie kredytowem m. Warszawy, w opłacie raty paździerznikowej na 3700 zalega 1160 stowarzyszonych, gdy przed kilku laty największa liczba zalegających w opłacie raty wynosiła 900. Fakt powyższy jest jednym więcej dowodem silnego przesilenia ekonomicznego, przez jakie kraj nasz a za nim Warszawa przechodzi.

W kupiectwie ta sama historja. Handel warszawski z przyczyny opóźnień obiegu towarów ponosi nieobliczone straty. Towar wysłany np. z Saratową nadchodzi do Warszawy po upływie 2—3 miesięcy. Kupcy obnoszą pełne pugilaresy frachtów na towary, których wobec niepewnego transportu nikt nabywać nie chce. Pewna firma zbożowa w Toruniu przechowuje w tece frachty na 240 wagonów otrąb, które znajdują się w drodze, lecz nie nadchodzą. Straty, wynikłe z anormalnego ruchu pociągów towarowych, są obliczane na setki tysięcy rubli.

Rozhukane miasto. Do *St. Petersb Wiedomosti* donoszą z Władykaukazu, że życie w tem mieście płynie w czasach ostatnich w szczególnych warunkach. Mieszkańcy, zastraszeni nieustannymi napadami, obawiają się wychodzić wieczorami na ulicę i uzbrajają swoje mieszkania. Do składów broni nieustannie napływają do naprawy strzelby i rewolwery. Wszyscy żyją pod grozą ogólnego pogromu miasta, którym zagrażają tubylcy. Do drzwi instytucyj i domów prywatnych podrzucane są pogróżki piśmienne „niepozostawienia kamienia na kamieniu". Produkty rosną w cenie. Handlarze naftą uprzedzają mieszkańców, że za kilka dni nafta będzie sprzedawaną po 6 rubli za pud, gdyż dowóz z Baku wstrzymany. Spodziewany jest strejk ogólny robotników. Mieszkańcy zakupują mąkę, żeby nie pozostać bez pieczywa. Nastrój naprężony. Dawna ospałość mieszkańców znikła bez śladu. Ludzie gromadzą się na ulicach i gorąco omawiają wypadki. Rada miejska zwołuje nadzwyczajne zebrania i wypracowuje środki ochrony miasta przed napadami. Nadzwyczaj przykre wrażenie wywołał wyjazd naczelnika okręgu, który opuścił miasto w porze tak niespokojnej. Nieobecność naczelnika okręgu potrwa przez dwa miesiące.

Biskup Strossmayer bliźniakiem. Wychodząca w Osieku *Drau* pisze: Mała tylko liczba ludzi wie o tem, że biskup Strossmayer jest bliźniakiem. W dniu 4 lutego 1815 r. matka biskupa z Djakowo wydała na świat bliźniaków, którym nadano imiona Juraja i Józefa. Ponieważ jedno z niemowląt zmarło jesze tego samego dnia, rodzice nie wiedząc które, nadali pozostałemu przy życiu oba imiona. Temu więc wypadkowi zawdzięcza swe oba imiona chrzestne.

Badanie umysłowe księżnej Ludwiki Koburskiej, rozpoczęte za przyzwoleniem sądu marszałkowskiego we Wiedniu przez psychiatrów francuskich, Garniera i Magnana, zbliża się ku końcowi. Lekarze nie wydali wprawdzie jeszcze swego orzeczenia na piśmie, ale na podstawie interwiewów z badającymi pisma niemieckie ogłaszają już że badanie nie wykazało żadnych poszlak, aby Ludwika była umysłowo chorą, a zamknięcie jej w domu obłąkanych byłoby wprost zbrodnią. Księżna jest ekscentryczną i rozrzutną, ale to wszystko nie dowodzi jej chorego stanu umysłowego. Gdyby chciano wszystkie ekscentryczne i rozrzutne kobiety zamykać w domu dla warjatów, nie starczyłoby dla nich dozorczyń. W rozmowach swoich z lekarzem uskarżała się księżna, że mąż jej, ks. Filip Koburski, który wydaje rocznie setki tysięcy na polowania, zabraniał jej wydatków na toalety, niezbędne dla niej wskutek stanowiska przez nią na dworze wiedeńskim zajmowanego. Bardzo nieprzychylnie wyraża się Ludwika o ojcu swym, królu belgijskim, Leopoldzie i siostrze, byłej następczyni tronu austrjackiego, Stefanji. Zdaje się, że pisemne orzeczenie znawców paryskich będzie wielkim blamażem dla ks. Filipa i „uczonych" psychiatrów wiedeńskich.

Otrucie teatralnego rysownika. Rysownika kostjumów teatralnych Bianchiniego w Paryżu, podczas próby w teatrze Ambigu potraktowała na scenie jakaś aktorka cukierkiem. Bianchini zjadłszy cukierek uczuł nagle pieczenie w gardle i ból żołądka i udał się do lekarza, wszelka jednak pomoc okazała się daremną i Bianchini umarł nazajutrz w strasznych męczarniach. Policja nie zdołała dotychczas odszukać trucicielki.

Ciekawem jest, że ten sam Bianchini, przed kilku laty został już raz otruty przez swą własną żonę. Uratowano mu wówczas życie, żonę zaś skazał sąd na 5 lat ciężkiego więzienia.

Z kraju.

Brody. *(Wspomnienie pośmiertne.)* W Sewerynce koło Oleska, zmarł 21 lutego rb. Józef Lubicz Pajączkowski, doktor prawa i starszy komisarz powiatowy, a syn niezgasłej pamięci dyrektora galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. W zmarłym ubył nam człowiek cichej a wytrwałej pracy, wyróżniający się rzadkiemi dziś cnotami, oraz zacnością i prawością i nieskazitelną czystością charakteru. Surowy i nieubłagany względem siebie, wyrozumiały i pobłażliwy dla drugich, umiał on zawsze pogodzić obowiązki wzorowego urzędnika z obowiązkami obywatela, kraj swój kochającego, a szlachetnością serca i niezwykłą słodyczą w obejściu ująć wszystkich tych, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niego, przez co też był ogólnie kochany i szanowany.

Śmierć śp. Józefa Pajączkowskiego dotknęła boleśnie nietylko licznych przyjaciół, których był doświadczonym doradcą i wiernym towarzyszem doli i niedoli, ale odbiła się żałobnem echem w szerokich warstwach całego tego społeczeństwa, wśród którego on żył i pracował. Stosownie do wyrażonego w ostatniej woli życzenia, zwłoki jego nie przewieziono do grobowca familijnego we Lwowie, ale pochowano na cmentarzu oleskim, gdyż w tamtych stronach zmarły najchętniej przebywał i tam spędzał wolne od zajęć chwile, świadcząc dobro i wpajając uczucia patrjotyzmu w serca ludu wiejskiego. — To też słusznie powiedział jeden z przyjaciół jego, żegnając go na drogę wieczności, iż mogiłę tę oplatać będą, nie blade grobów róże, ale miłość i cześć.

Niechaj śpi spokojnie i niech mu lekką będzie ta ziemia, którą tak gorąco ukochał.

* **Tow. Aptekarzy prowincjonalnych** odbędzie Walne Zgromadzenie w sobotę 11 marca 1905 o godzinie 3 popołudniu w hotelu Viktoria w Przemyślu.

* **W kasynie urzędniczem** odbędzie się we wtorek 7 b. m. na zakończenie karnawału wieczorek taneczny przy muzyce wojskowej. Początek z uderzeniem godziny 8 wieczorem.

* **Z „Gwiazdy".** Ostatni wieczorek z tańcami na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, odbędzie się w wtorek dnia 6 marca. Bilet wstępu na salę od osoby 2 kor. Po zaproszenia zgłaszać się należy do biura Stow. lub nadesłaniem swego adresu.

* **„Skała"** lwowska urządza we wtorek ostatni wieczorek z tańcami. Toaleta zwykła. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla oniemiałego staruszka złożyli w dalszym szeregu pp. A. Łucka z Sołotwiny 1 Kor. W. 2 Kor., N. N. 3 Kor., S. G. 5 Koron.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, bo raz pierwszy (nowość) „Ijola", dramat w 4 aktach, z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro w środę, we czwartek i w sobotę, „Ijola", dramat, z p. Żelazowskim.

W piątek, „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Wiadomości fotograficznych, wyszedł zeszyt 5, zawierający, jak zwykle, szereg artykułów fachowych, liczne ilustracje i trzy reprodukcje artystyczne zdjęć amatorskich.

Stuletnią rocznicę urodzin Andersena, przypadającą w dniu 2 kwietnia rb. obchodzić będą w Danji z wielką uroczystością. Między innymi, wydanym zostanie w Kopenhadze zbiór ilustracyj, mających związek z życiem i dziełami wielkiego mistrza.

Liga dla ochrony czci.

W sali obrad Towarzystwa kred. ziemskiego odbyło się wczoraj popołudniu doroczne walne zgromadzenie Ligi dla ochrony czci pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa Jerzego ks. Czartoryskiego, który, otwierając obrady, zaznaczył zwiększenie się ruchu antipojedynkowego we wszystkich prawie państwach, oświadczył, że zaproszony przez zarząd główny prezes austrjackiej Ligi antipojedynkowej, Jarosław hr. Thun, nie mógł wziąć udziału w zgromadzeniu, a następnie odczytał telegram austrjackiej powszechnej Ligi antipojedynkowej z życzeniami pomyślności w pracy.

Z porządku dziennego dr. Godlewski po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, który bez dyskusji przyjęto, przedstawił sprawozdanie z czynności zarządu głównego i sprawozdanie kasowe. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że ukonstytuowany w dniu 10 marca 1904 zarząd główny, odbył w ciągu roku sprawozdawczego cztery posiedzenia.

Najważniejszem zadaniem w roku ubiegłym było ułożenie regulaminu dla sądów honorowych. Członkiem honorowym zamianowało Towarzystwo Alfonsa ks. Bourbon, oraz wystosowało pismo z podziękowaniem do J. bar. Chlumetzkyego, H. Lammascha i L. Bilińskiego, którzy wdrożyli akcję w kierunku zmiany ustaw, mających na celu obronę czci. Załatwiono 7 spraw honorowych, w tem 4 członków i 3 nienależących do towarzystwa. Członków liczyło towarzystwo w roku ubiegłym 485.

Ważnym momentem w rozwoju towarzystwa jest zainicjonowanie przez Jerzową hr. Czartoryską wśród kobiet akcji, mającej na celu współdziałanie z Ligą. Wydano w tym celu odezwę do kobiet, wzywającą by nie łącząc się na razie w osobne towarzystwo, przyszły z pomocą Lidze. Odezwę podpisało około kilkaset kobiet.

Fundusze towarzystwa znajdują się w pomyślnym stanie. Dochody bowiem wynosiły 1862 kor. 5 h, a rozchody 1234 kor. 34 h, mimo, iż 164 członków zalega z wkładkami w wysokości 820 kor.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos prof. M. Thullie, zapytując, czy zarząd podjął jaką akcję celem pozyskania dla idei antipojedynkowej młodzieży akademickiej. W odpowiedzi podniósł dr. Godlewski, że mimo, iż jeden z przedstawicieli młodzieży krakowskiej odniósł się do zarządu w sprawie zwołania w tej sprawie wiecu akademickiego, zarząd wyraził przekonanie, że ku temu stosowna pora jeszcze nie nadeszła. W końcu zaznaczył mowca, że do Ligi obowiązana jest należeć młodzież, grupująca się koło Sodalicji marjańskiej.

Po wyjaśnieniu tem zgromadzenie przyjęło do wiadomości oba sprawozdania.

Następnie radca dworu Laskowski referował zmianę statutu. Najważniejszą poprawką jego jest między innemi wyraźne zaznaczenie, iż Towarzystwo ma na celu udzielanie pomocy także osobom, nienależącym do Ligi antipojedynkowej.

Po krótkiej dyskusji zmiany regulaminu uchwalono.

W końcu prof. dr. Stebelski wygłosił odczyt pt. „O projekcie Lammascha skutecznej obrony czci", poczem przewodniczący zamknął obrady.

Pomoc dla młodzieży z Królestwa.

Akademickie Koło Związku Pomocy Narodowej w Krakowie, wydało następującą odezwę do publiczności:

Na wieść o Wrześni zgodnie drgnęły oburzeniem wszystkie serca polskie i natychmiast zrodziła się myśl niesienia pomocy ofiarom brutalnej przemocy pruskiej. Młodzież akademicka w Krakowie i Lwowie opodatkowała się dobrowolnie na ten cel, a starsze pokolenie utworzyło Związek Pomocy Narodowej. Przewidywano wówczas, że naród, który czuje swą odrębność i nieustannie walczy o zdobycie coraz lepszych warunków do wszechstronnego rozwoju, nieraz będzie zmuszony nieść pomoc szlachetnym ofiarom tej walki.

Wypadki nie dały długo na siebie czekać: w parę miesięcy po Wrześni młodzież gimnazjalna w Siedlcach i Białej wystąpiła z żądaniem wykładu religji w języku polskim, co też dzięki energicznemu poparciu swych żądań uzyskała; wydalonym społeczeństwo dostarczyło środków do ukończenia szkół. Obecna walka w zaborze rosyjskim o szkołę polską jest stokroć ważniejszą. Rząd rosyjski usiłuje stłumić żądania całego społeczeństwa naciskiem wywieranym na rodziców, wydalaniem ze szkół dzielniejszych jednostek, zamknięciem niektórych zakładów.

Młodzież, która pada ofiarą w walce o szkołę polską, nie może być dla narodu straconą.

Na nas leży obowiązek dołożyć wszelkich usiłowań, żeby umożliwić wydalonym dalsze kształcenie się w szkołach galicyjskich. Niech rodacy nasi w zaborze rosyjskim wiedzą, że mogą liczyć na moralne i materjalne z naszej strony poparcie. Okażmy jeszcze raz, że jesteśmy spólnym narodem, zdolnym na wielkie cele wielkie łożyć środki.

Uprasza się o nadsyłanie składek na ten cel na ręce przewodniczącego Akademickiego Koła Związku pomocy narodowej — kol. Staniszkisa (Batorego l. 1, III p.), lub kol. Antecklej (Zwierzyniecka l. 34, I. p.) w Krakowie.

Prócz tego do zbierania składek są upoważnieni akademicy, zaopatrzeni w bloczki i listy z pieczęcią Koła i podpisami członków wydziału.

Wydział urzęduje w Domu akademickim przy ulicy Jabłonowskich, w lokalu Zarządu Bratniej Pomocy od 2—3 popołudniu.

MOZAJKA.

(Żydzi a wielożeństwo. — Król szewców. — trochę statystyki).

Odeski sąd wyższy rozstrzygał niedawno kwestję, czy żydom dozwolone jest wielożeństwo. Niejaki Kiwa Thronstein mianowicie oskarżony został o bigamję i skazany za to na dwa miesiące więzienia. Przeciw temu wyrokowi założył on rekurs, zaś obrońca jego uzasadniał go jak następuje: Jakkolwiek żydzi żyją obecnie w jednożeństwie, tego jednak religja żydowska wcale tego od nich nie wymaga, a przeciwnie, pozwala na wielożeństwo. Jako przykłady służyć mogą królowie Dawid, Salomon i w. i., którzy mieli wiele żon. Pokrewne żydom narody wschodnie jak np. Etjopowie i zamieszkali na Kaukazie żydzi-górale, żyją do dziś w wielożeństwie. Prawda, że przed 600 do 700 laty, rabi Gerszon, nakazał żydom jednożeństwo, jest to jednak tylko zapatrywaniem uczonego, a nie zasadniczą podstawą wiary. Żydzi europejscy, którzy w wiekach średnich wielu ulegali prześladowaniom, zastosowali się do polecenia Gerszona, samej wiary jednak, nie dotykało to wcale. Wobec tego, sądził obrońca, że Kiwa Throstein, posiadając dwie żony, nie popełnił nic takiego, coby się jego przepisom religijnym sprzeciwiało, a wreszcie zażądał od sądu, by wezwał jako rzeczoznawcę jakiegoś rabina, któryby orzekł, czy wedle żydowskiego prawa, jest żydom wielożeństwo dozwolone. Sąd przychylił się do żądania okrońcy, wezwał rabina, a wysłuchawszy jego orzeczenia, uwolnił oskarżonego od wszelkiej winy i kary.

* * *

Królem szewców, jest bezsprzecznie pan John Hanau, największy fabrykant obuwia w Ameryce i w świecie całym, posiadający kilkaset dolarów majątku. Ponieważ fantazje króla szewskiego nie mogą odbiegać daleko od zasadniczej szewskiej fantazji, przeto i pan Hanau, urządził dla swych znajomych pijatykę, nie taką codzienną jednak, ale taką, jakiej nie widział jeszcze do szpiku kości zepsuty świat amerykańskich miljarderów. Cała zastawa stołu, kubki, talerze, półmiski, noże, widelce itd. zrobione były z masywnego złota. Każdy z 40 gości gospodarza, otrzymał odeń jako pamiątkę: parę brylantowych spinek do manszetów, każda z dam brylantową broszę. Kiedy się gościom z głów kurzyć poczęło, gospodarz dał hasło do łamania złotej zastawy. Czterdzieści par rąk jęło więc łamać i rozbijać złote naczynia i za przykładem gospodarza wyrzucać je przez okno na ulicę. W kilkanaście minut zniszczono i wyrzucono za okno miljon. Dzienniki amerykańskie ganią ostro ów niesmaczny wybryk zbogaconego szewca.

* * *

Na kuli ziemskiej, żyje okrągło 1,400 00.000 ludzi. Czasopismo niemieckie *Natur u. Kultur* przynosi na ten temat ciekawe obliczenie: Zamarznięta powierzchnia jeziora Bodeńskiego, wystarczyłaby — zdaniem tego pisma — w zupełności do wygodnego pomieszczenia w ogóle tej półtoramiljardowej prawie masy śmiertelników. Na każdą osobę wypadłoby około cztery stopy kwadratowe powierzchni lodu, tak, że nie byłoby nawet zbyt wielkiego ścisku. Gdyby lód załamał się i stojący na nim zniknęli pod wodą, powierzchnia jeziora, podniosłaby się zaledwie o 6 cali.

Głos towarzystwa demokratycznego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kraków. (Tel. pryw). Towarzystwo demokratyczne krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem notarjusza i radcy miejskiego Edmunda Klemensiewicza. Na wniosek redaktora *N. Reformy* Michała Konopińskiego uchwalono następującą rezolucję:

„Jak w całym cywilizowanym świecie, tak i u nas spotyka obecny ruch wolnościowy w Rosji szczery oddźwięk, jesteśmy bowiem przekonani, że tylko wolny naród rosyjski znaleźć może zarówno korzystne warunki dla własnego politycznego i ekonomicznego rozwoju, jakoteż warunki te zapewnić tej części Polski, która z losem jego związana. Jeżeli tedy stan robotniczy polski w zaborze rosyjskim podjął tam przeciw samodzierżawiu i biurokracji walkę równoległą do ruchu robotniczego w Rosji samej, to

akcję tę naszego stanu robotniczego witamy z tem większą sympatją i z tem głębszem odczuciem jej motywów, że wywiesił on hasło obrony praw naszych narorodowych we wszystkich dziedzinach publicznego życia.

Równocześnie zaś walkę naszego stanu robotniczego o zapewnienie mu podwalin ekonomicznego bytu uważamy za dążenie, leżące w interesie narodowym całej naszej ojczyzny, sądzimy bowiem, że tylko ekonomicznie silne, w prawach obywatelskich równe, a w działaniu publicznem niezależne stany zdolne będą do wytworzenia w Polsce tej najwyższej sumy pracy dla ogólnego dobra, którą uwieńczyć w końcu może osiągnięcie naszego najszczytniejszego ideału narodowego: niepodległości ojczyzny.

Ze zbliżenia się innych warstw społecznych do stanu robotniczego, jakie wytworzyło się podczas ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem, z poświęcenia i ofiarności, jakie zarówno ze strony stanu robotniczego, jak i całego naszego społeczeństwa przy tej sposobności się okazały, czerpiemy otuchę, że objaw ten ustali prawdziwie demokratyczną podstawę społeczną, na której spotkają się wszystkie stany naszej ojczyzny i podejmą zgodną, harmonijną działalność dla spełnienia ostatecznych naszych narodowych zadań. A jesteśmy pewni, że przy działalności tej nie braknie także włościan, ludu polskiego, który złożył ostatnio w Królestwie Polskiem chlubne dowody swej żywotności narodowej przez wprowadzenie języka polskiego do zarządu gmin.

Równocześnie wyłonił się w Królestwie Polskiem ruch młodzieży polskiej, protestującej publicznie i głośno przeciw wynaradawianiu jej przez szkołę rosyjską. Ruch ten znalazł prawdziwie podniosły, patrjotyczny i silny wyraz w wiecu warszawskim z d. 19 lutego, na którym tysiąc ojców i matek uchwaliło nie posyłać na razie dzieci swych do obecnych szkół rosyjskich. W pełnem uznaniu szlachetnych pobudek tej potężnej manifestacji narodowej, pragniemy ułatwić dalszą naukę tym z pośród młodzieży w Królestwie Polskiem, którzyby spotkać się mogli na tem polu z trudnościami finansowemi, w interesie bowiem całej Polski leży, abyśmy dla najbliższych naszych celów wytworzyli silny zastęp inteligencji narodowej tam przedewszystkiem, gdzie jej w niedalekiej przyszłości prawdopodobnie najtrudniejsze do spełnienia przypadną zadania.

W tym celu **wzywamy całe społeczeństwo polskie do zbierania składek** na utworzenie funduszu, z którego udzielaćby można zapomóg narodowych studentom z zaboru rosyjskiego, którzy z powodu tegorocznej przerwy w studjach, nie byliby w możności ich skończyć".

Po uchwaleniu tej rezolucji, przeznaczyło zgromadzenie z funduszów Towarzystwa 200 koron na fundusz zapomóg narodowych.

Walki pod Mukdenem.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Londyn. (Biuro Reutera). Z Mukdenu z kwatery rosyjskiej donoszą pod datą 5 b. m.: Walka bez przerwy trwała przez całą niedzielę. Japończycy zaatakowali Madjapu, miejscowość na południowy zachód od Mukdenu. Jednakże Rosjanie bronili się zaciekle i utrzymali się na swoich szańcach. Szrapnele japońskie padały na przestrzeni półtora milowej około mostu kolejowego na rzece Hun, a o 4 wiorsty z Madjapu. Most ten, jak się zdaje, był celem zaciętych ataków artylerji japońskiej. O godzinie pół do 5 Japończycy ponowili szturm swej artylerji na północny zachód od Mukdenu. Równocześnie Kuropatkin zaatakował skrajne skrzydło japońskie. W nocy na niedzielę Japończycy ponowili szturm w kierunku Pienchjapudza koło Gutulinu, dalej na Kanpajen i inne wschodnie stanowiska rosyjskie, jednakże bez rezultatu. Ostrzeliwanie wzgórz Ardaga, Nowogrodzkiego i Putiłowskiego trwa dalej, jednakże bez rezultatu. Straty rosyjskie zwłaszcza wobec pięciodniowej zaciętej walki nie są bardzo wielkie. Japońskie również.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Generał Kuropatkin telegrafuje pod datą 9 b. m. Na froncie pod Mukdenem panuje spokój. Na lewem skrzydle japońskiem na prawym brzegu rzeki Hun koło Madjapu dziś rano Japończycy energicznie przeszli do ofenzywy. Dwa ich ataki jednakże odparto. Na północ od Madjapu walka trwa dalej, jednakże bez rezultatu. W centrum wojska rosyjskie ugrupowały się na swoich stanowiskach od rzeki Sza do Szahopu. W nocy wykonali Japończycy atak na wzgórza nowogrodzkie i putiłowskie jednakże bez skutku. Rano wykonaliśmy kontratak, przyczem zabraliśmy dwa działa maszynowe. Nasze stanowiska pod Erdapu są bez przerwy ostrzeliwane. W nocy Japończycy zaatakowali Kandolidian, ustawiwszy działa zwykłe i maszynowe nad rzeką Sza. Wszystkie jednak ataki odparto. Wczoraj o 11 godz. wieczorem koło Gutulin wojska nasze odparły ataki japońskie. Na skrajnem lewem skrzydle noc minęła spokojnie.

Londyn. (Tel. wł.). Dziennikom tutejszym donoszą z Tokio, że Kuropatkin już rozpoczął odwrót i opuszcza Mukden, w miarę wywożenia stamtąd lub palenia materjałów wojennych.

Berlin. (Tel. wł.) O ostatniej bitwie donoszą do *Local Anzeigera* z Mukdenu, co następuje: Wojsko rosyjskie cofnie się z Mukdenu tylko w najostateczniejszym wypadku. Japończycy cofają się ku Siumintin. Walka wre na obu frontach i w centrum koło wsi Suchudan. Tę wieś Rosjanie byli zmuszeni opuścić. **Rosyjskie straty są bardzo wielkie.** Na lewem skrzydle, według doniesienia generała Liniewicza, zginęło 7.500 Rosjan. Japończycy ciągle atakują Rosjan. Na lewem skrzydle i w centrum przewaga zaczyna skłaniać się na stronę rosyjską, gdyż ataki japońskie zostały odparte. Wielkie straty poniosła szczególnie gwardja japońska. Cofanie się Rosjan na lewem skrzydle uważają za manewr strategiczny, celem zdobycia lepszych stanowisk.

Petersburg. (Tel. wł.) *Now. Wremia* zamieszcza telegram swego specjalnego korespondenta z placu boju, długi na trzy szpalty druku, ale nie zawierający wiele nowego. Zajmującym jest tylko koniec depeszy, w którym korespondent wydaje swój sąd o teraźniejszej sytuacji. Pisze on, że nadeszła teraz chwila rozstrzygająca: albo Rosja straci wszystko, albo odniesie zwycięstwo. O wszystkiem rozstrzygnie stosunek sił obu stron. Jeśli Kuropatkinowi uda się przeszkodzić obejściu go przez Japończyków, to Japończycy zostaną pobici, jeśli nie, to będzie on zmuszony cofnąć się. Po obu stronach są wielkie straty i obie armje walczą z wielkiem męstwem i dokazują wprost cudów waleczności.

Ruś donosi z Mukdenu: Przeżywamy ciężką chwilę, toczymy walkę na śmierć i życie i jesteśmy przekonani, że bitwa ta będzie rozstrzygającą o całej wojnie.

Wojna Japonji z Rosją.

Depesze nadchodzące z placu boju, tak ze źródeł rosyjskich, jak japońskich, są bardzo wstrzemięźliwe i niejasne. To jedno zdaje się być pewnem, że lewe skrzydło rosyjskie zostało odcięte; Japończycy, którzy opanowali wzgórza Oerdagu, na południe od Huen-Mukan, mają znacznie bliższą drogę na Mukden, niżeli 1 armja rosyjska, zajęta jeszcze z zachodniemi kolumnami japońskiemi. Zwycięstwo Japończyków pod wodzą Kurokiego pod Oerdagu, uniemożliwiło utrzymanie przez Rosjan wzgórza Putiłowskiego. Okoliczność, że równocześnie z postępami japońskiej armji wschodniej złamani zostali Rosjanie także na zachodniem skrzydle pod Saliupu (położonem o 18 kilometr. na zachód od Mukdenu i prawie w równej linji) sprawia, że położenie armji rosyjskiej **jest wprost rozpaczliwe.** Duch wojska słabnie z każdym dniem, armja ponosząca od roku ciągłe klęski, zarażona złym przykładem spierających się generałów, którzy jak Gripenberg samowolnie opuszczają pole walki, zdemoralizowana wieściami o ruchu rewolucyjnym, nie daje gwarancji energji i męztwa. Jest więc wszelka nadzieja, że odwrót armji rosyjskiej dokonywać się będzie w nieładzie i rozprężeniu. Lada drobnostka, może w cofających się oddziałach wywołać panikę, a wówczas nastąpi bezprzykładmy pogrom Rosji.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Wstrzymanie ładowań.

Hamburg. (Tel. wł.) Nagle wstrzymano tu ładowanie trzech niemieckich statków, zakupionych przez Rosję celem wzmocnienia eskadry bałtyckiej. Zatrzymanie ładowania nastąpiło na rozkaz z Petersburga. Parowce pozostaną w porcie, a ludzi, najętych do ładowania, oddalono po wypłaceniu im odszkodowania. Nie wiadomo, czy Rosja rozmyśliła się i zamierza zaniechać dalszej wysyłki statków na daleki Wschód, czy też rząd niemiecki zaprotestował przeciw ładowaniu statków.

Rada wojenna.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj pod przewodnictwem cara odbyła się rada wojenna, w której wzięli udział wielcy książęta i generał Dragomirow. W. książęta i Dragomirow występowali przeciw Kuropatkinowi. Car bronił jego systemu. Zdaje się, iż pozycja Kuropatkina jest bardzo silna, gdyż rada wojenna upoważniła go do cofnięcia się z Mukdenu.

O przejazd przez Dardanele.

Stambuł. (Tel. wł.) Tutejszy ambasador rosyjski Sinowcew był w piątek na audjencji u sułtana i usiłował nakłonić go do udzielenia pozwolenia na przejazd przez Dardenele kilku statków floty czarnomorskiej.

Z Królestwa.

Do *Nowej Reformy* piszą:

Z dnia na dzień potęguje się teroryzm wojskowy. Patrole w biały dzień rewidują przechodniów na ulicach, poszukując broni. **Wczoraj w aresztach w cyrkułach umieszczono przeszło 3.000 osób.** Jednych wypuszczono po spisaniu protokołu, innych zatrzymywano lub odsyłano do cytadeli. W domu pod nr. 42 przy ulicy Tamka miano znaleść broń. Lada chwila spodziewane jest ogłoszenie stanu wojennego, a z drugiej strony głuche wieści mówią o o przygotowaniach do jakiegoś wybuchu.

W porę było rozdawanie zapomóg w *Kurjerze Warszawskim*, gdzie omal ofiarą przemocy nie padła zajmująca się tym działem pani Olszewska, na której jeden z petentów wymógł groźbą noża większą sumę. Wszystko to wzmaga od chwili do chwili ogólną panikę, do której przybyły dziś równocześnie dwa nowe momenty, jak aresztowania powyższe i wkroczenie do Warszawy, przy fałszywych dźwiękach muzyki, nowego pułku piechoty z prowincji.

Ponowny rozkaz zamykania bram o godzinie 6 wieczór, opustoszenie ulic wskutek strejku tramwajów, cmentarnie oświetlone miasto dla braku gazu, ciągłe wieści o rewizjach, aresztowaniach, krążenie patroli piechotnych i konnych, a przytem zapowiedzi na jutro, na pojutrze jakiegoś nieokreślonego bliżej wybuchu: oto obraz i nastrój dzisiejszej Warszawy, szczególnie uderzający wieczorem.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Wyjazd deputacji do Petersburga.

Kraków. (Tel. pryw.) *Naprzód* donosi z Warszawy pod datą 5 bm.: Dziś wyjechała z Warszawy do Petersburga deputacja w sprawie szkolnej. Na czele jej stoją: znany pisarz Aleksander Świętochowski i hr. Tyszkiewicz, w skład zaś jej wchodzą: znany literat Ignacy Chrzanowski, Józef Natanson, Franciszek Zieliński i delegaci z prowincji.

Nowy generał-gubernator warszawski.

Wieden. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* donosi jak zapewnia z dobrego źródła, że mianowanie atamana kozaków Maksymowicza generał-gubernatorem warszawskim sprawiło korzystne wrażenie na społeczeństwie polskiem, a to już choćby dlatego, że Czertkow, w całem Królestwie powszechnie znienawidzony, dostał dymisję.

Maksymowicz, z pochodzenia Małorusin, jest podobno spokrewniony z paru rodzinami polskiemi i katolickiemi. Jako człowiek, ma posiadać charakter uczciwy i uchodzi za wroga wszelkiej korupcji. Od urzędników wymaga gorliwego i uczciwego spełnienia obowiązków.

Informator *W. Allg. Ztg.* twierdzi, że Królestwo na nominacji Maksymowicza zyska gdyż system jego będzie się różnił dodatnio od systemu Czertkowa.

Z Zagłębia dąbrowskiego.

Katowice. (Tel. wł.) W Sosnowcu przez obwieszczenia publiczne zaprowadzony został **sąd wojenny.** 2000 robotników z Dąbrowy przybyłych, którzy chcieli zmusić do zaniechania pracy robotników z fabryk Huldschinsky'ego, zostało zatrzymanych w Sielcu przez wojsko i popędzonych ku Zawierciu. Przyszło do starcia pomiędzy wojskiem a strejkującymi, przyczem 3 robotników zabito.

Aresztowania.

Warszawa. Oprócz wymienionych już dawniej aresztowano równocześnie Oelbauma, Byka i Marję Paszkowską. Razem aresztowano około 50 osób z inteligencji.

Strejk policji.

Wrocław. (Tel. wł.) Z Katowic donoszą tu, iż w Warszawie aresztowano dwa oddziały policji, które rozpoczęły streik.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk").

Ruch rewolucyjny.

Kolonja (Tel. wł.) Do *Koeln. Volksztg* donoszą z Petersburga: Doniesienia z prowincji brzmią bardzo niepomyślnie. Na obszarze dońskim wojsko jest wobec rewolucjonistów zupełnie bezsilne. Panuje tam wprost anarchja. Często wojska stoją w porozumieniu ze strejkującymi. Praca wszedzie ustała.

Strejkujący obrzucili na ulicy obelgami prefekta policji w Carycynie, a gdy on na obelgi te odpowiedział, rzucono się na niego i zbito go tak, że prawie dogorywa. Oddalony o 50 kroków patrol wojskowy w spokoju przypatrywał się temu, jak strejkujący bili prefekta policji.

Berlin. (Tel. wł.) Specjalny korespondent *Local Anzeigera* donosi: Ruch rewolucyjny w Rosji nie zbliża się ku końcowi; rząd nie czyni nic, aby ruch ten powstrzymać, lecz owszem, swem milczeniem i apatją przyczynia się do tego, że ruch ten coraz szersze zatacza kregi.

Na Kaukazie Gruzini nie uznają sądów rosyjskich, lecz wybrali sobie własnych sędziów, których wyroki uznają i wypełniają. Komitety rewolucyjne na Kaukazie odbywają posiedzenia prawie publiczne, a nikt im w tem nie przeszkadza.

W Baku dwóch profesorów szkoły realnej domagało się zamknięcia szkół. Gdy inni profesorowie na to się zgodzić nie chcieli, obaj obeszli wszystkie klasy i podburzali uczniów, aby nie chodzili do szkoły. Uczniowie usłuchali i do szkoły nie przyszli, wskutek czego naukę zawieszono.

W Batum panuje spokój, gdyż nadeszło tam dużo wojska. W niedzielę 2.000 robotników usiłowało dostać się do budynku gubernatora, ale wojsko ich powstrzymało.

Rewolucyjne wyroki śmierci.

Paryż. (Tel wł.) *Petit Parisien* donosi z Petersburga, że oficerowie wszystkich pułków, które brały udział w tłumieniu rozruchów, otrzymali od komitetów rewolucyjnych wyroki śmierci.

Strejk.

Białystok. (Gub. grodzieńska). Robotnicy strejkujący postawili swe żądania ekonomiczne. Wczoraj na ulicy zabito pewnego piekarza, który się nie chciał przyłączyć do strejku. W szkole realnej, w gimnazjum, jakoteż w szkole żeńskiej nauka odbywa się pod ochroną wojska. W mieście panuje panika.

Barbarzyństwo oficerów.

Wiatka. Niebawem ma być nauka w szkołach napowrót podjęta. Rodzice jednakże obawiają się wysyłać dzieci na ulicę z powodu groźnego zachowania się niektórych żywiołów. Dnia 28 z. m. rano pewien oficer kazał obić jednego ucznia batem, a następnie znęcał się nad nim tak długo, aż ducha wyzionał.

Sytuacja na Węgrzech.

Z Wiednia donoszą nam: W niedzielę byli na audjencji u cesarza hr. Ferdynand Zichy, br. Banffy i dr. Maksymiljan Falk. Hr. Zichy przybył około godziny 3/4 11 i był na audjencji przeszło godzinę. Po audjencji w rozmowie z dziennikarzami podniósł, że przedstawił cesarzowi sytuację ze stanowiska partji ludowej, oraz wypowiedział swe zapatrywania na rozwiązanie długiego zawikłania, zaznaczając, iż wśród dzisiejszych stosunków jedynie powołanie do steru gabinetu koalicyjnego mogłoby wyjaśnić sytuację i zaprowadzić spokój.

O godzinie 12 ej w południe przybył do zamku cesarskiego br. Banffy. Posłuchanie jego trwało także godzinę. Br. Banffy oświadczył cesarzowi, iż sytuację uważa za bardzo poważną i przedstawił mu swe zapatrywania i projekty. „Moje zapatrywania na sytuację — rzekł Banffy do jednego z dziennikarzy — są znane, ale jakiego rodzaju były projekty, które monarsze przedłożyłem, o tem naturalnie nic mówić nie mogę.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, o ile jest prawdy w doniesieniu jednego z pism węgierskich, że br. Banffy w sprawach wojskowych zajmuje stanowisko zupełnie odmienne od stanowiska innych stronictw zjednoczonej opozycji, odpowiedział Banffy: Doniesienie to jest zupełnie nieprawdziwem, przecież byłem pierwszy, który 11 paragraf XII artykułu ustawy ugodowej z r. 1867 tak tłumaczyłem, iż komenda węgierska w węgierskiej części armji musi być zaprowadzoną. Wogóle jestem przekonany i w przekonaniu tem poinformowałem w odpowiedni sposób cesarza, że na Węgrzech tylko to ministerstwo będzie mogło istnieć, które spełni narodowe żądania na polu wojskowem i ekonomicznem.

Również audjencja dra Falka trwała godzinę. O przebiegu audjencji opowiada dr. Falk, co następuje: Dwa fakta wielce mnie zdziwiły. Jeden, że cesarz zna nietylko znakomicie rozwój ostatnich wypadków na Węgrzech, ale także zna dokładnie i osoby, które biorą czynny udział w tych wypadkach, drugi, że cesarz z jak największą objektywnością omawia sytuację i zupełnie bezstronnie ją ocenia.

O merytorycznej treści mej rozmowy z cesarzem mogę powiedzieć tylko to, iż według mego zdania, sprawa utworzenia gabinetu koalicyjnego znajduje się na drugim planie, na pierwszym stoi kwestja, czy nie udałoby się wynaleść jakiegoś koalicyjnego programu, na który mógłby się zgodzić monarcha. Jeżeli się taki program znajdzie, wówczas znajdzie się zaraz i gabinet koalicyjny i przesilenie będzie zażegnane.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.). Nieustający wydział trzech centralnych związków przemysłowych ogłasza manifest, w którym powiada: Przejęci głęboką troską, iż interesa przemysłu austrjackiego poświęcone być mogą utrzymaniu wspólności armji, oświadczamy, że na wypadek zniesienia wspólności ekonomicznej, przemysł austrjacki, który już obecnie cierpi pod naciskiem kwoty i ciężarów wojskowych, nie będzie w stanie przyczyniać się do utrzymania wspólnej armji. Gdy rozdział jest koniecznym, to w interesie naszego życia ekonomicznego żądamy, by rozdział ten nastąpił jak najprędzej, aby nie było żadnych prowizorjów, stanów przejściowych itd.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł). Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, przyjdzie do steru dotychczasowy minister sprawiedliwości Ronchetti. Minister spraw zagranicznych Tittoni pozostanie w nowym gabinecie. Jest to rękojmią, że zagraniczna polityka Włoch nie ulegnie żadnej zmianie, co ważnem jest zwłaszcza w stosunku do Austrji. Teka ministra wojny przejdzie w inne ręce. Najważniejszą przy utworzeniu nowego gabinetu będzie kwestja kolejowa. Projektowane upaństwowienie kolei odpadnie, gdyż traktaty z kolejami prywatnemi będą nadal utrzymane.

Zaburzenia w Barcelonie.

Barcelona. Robotnicy bez zajęcia odbyli w niedzielę zgromadzenie, poczem usiłowali powstrzymać ruch tramwajowy, rzucając na tranwaje kamieniami i strzelając z rewolwerów. Policja rozproszyła demonstrantów i aresztowała 12 osób, między niemi kilku anarchistów.

Madryt. Rząd przywiązuje do onegdejszych niepokojów w Barcelonie wielkie znaczenie i sądzi że dowodzą one szeroko rozgałęzionej organizacji anarchistycznej w całej Katalonji. Fakt, że rozruchy wybuchły tylko w Barcelonie, ma być wynikiem nieporozumienia albo błędu w organizacji. Wczoraj rano przed pałacem markiza Puebla znaleziono bombę, która jednakże nie wybuchła, gdyż ją na czas jeszcze usunięto.

Wieden. Ambasador rosyjski h. Urussow przedłożył wczoraj swe listy uwierzytelniające.

Paryż. Algierski biskup po powrocie z Rzymu wydał list pasterski w sprawie rozdziału kościoła i państwa, w którym powiada między innymi: Przynoszę wam wezwanie, ażebyśmy pozbywszy się wszelkiej nieufności i nienawiści, z zupełnem poświęceniem się pracowali dla dobra ogółu. Z Rzymu przynoszę wezwanie, ażebyśmy byli pokorni i wolni od oskarżeń i waśni.

Poznań. (Tel. pryw.) Odbył się tu w sobotę liczny zjazd przyrodników i techników. Przed południem zwiedzano miasto. Po południu odbyło się posiedzenie w Towarzystwie przyjaciół nauk; wykład wygłosił inżynier Suchowiak. Wieczorem odbyła się wspólna uczta.

Stambuł. Próba patrjarchy ekumenicznego doprowadzenia do zgody z byłymi opozycyjnymi członkami synodu nie udała się z powodu ich nieusprawiedliwionych żądań, które wspólna rada patrjarchatu jednogłośnie odrzuciła. O tem patrjarcha uwiadomił ministra wyznań.

Kronika z ostatniej chwili.

Wielki mistrz zakonu maltańskiego.

Rzym. (Tel) Wczoraj odbył się wybór wielkiego mistrza zakonu maltańskiego. Konsystorz zagaił kardynał Rampolla krótką przemową, poczem w drugiem głosowaniu wybrano wielkim mistrzem hr. Thuna Hohensteina z Trydentu, a o wyborze zawiadomiono go telegraficznie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 marca.

(fr) Wiadomości z teatru wojny na dalekim Wschodzie, wzrastające nowe klęski armji rosyjskiej, schodzą na drugi plan wobec znanego drugiego manifestu carskiego, zapowiadającego przypuszczenie reprezentacji narodu do udziału w pracach ustawodawczych. To też pomimo niepowodzeń oręża rosyjskiego, kurs papierów rosyjskich właśnie w ciągu ostatnich dwóch dni podniósł się bardzo znacznie. W ten sposób dają targi pieniężne do poznania, że dla nich kwestja zaprowadzenia reform wewnętrznych ma nieskończenie większe znaczenie niż ewentualne tryumfy militarne.

Zresztą i w inny sposób zamierza wielki świat finansowy wywrzeć nacisk na rząd rosyjski, aby raz już zakończył tę wojnę. Z Paryża donoszą, że przed paru dniami wyjechali do Petersburga dwaj dyrektorowie banków paryskich w sprawie nowej 800 miljonowej pożyczki wojennej rosyjskiej i że mają oni podobno oświadczyć rządowi petersburskiemu, iż jest to ostatnia pożyczka wojenna, jaką on może zaciągnąć na rynku francuskim i że Francja gorąco pragnie, aby wojna ta raz już się skończyła.

— **Wiedeń** 6 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig, p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc 303·—, Tow żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rein. po 100 r. 4 proc. 102·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 23·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 38·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salms 40 zł. m. kon. 217·—, Pożyczka salcburska 30 zł 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 140·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 532·—.

— **Berlin** 6 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·75, Staatsbahny 141·50, Diskont Comandit 191·60 Berlińskie Towarz handl. 163·25, Laura 258·50, Bochum 245·—, Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 157·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 151·50, Losy tureckie 135·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 209·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidaton 420·50, Lombardy 17·50, Kolej Henry 115·40 Niemiecki bank narodowy 129·60, Kanada Pacific 144·75, Akcje żeglugi hamburskiej 146·20 Warszawa krótkie (Kurs Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 256·50

— **Berlin** 6 marca Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Paryż** 6 marca 4 procentowa renta 100·47, mąka —·—.

— **Frankfurt** 6 marca Austrjackie kredyty 214·—, Kolej państw 141·50 Diskonto 191·70, Laura —·—.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 28 lutego 1905 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 49,668.600. 4½% listów hipotecznych kor. 83,359.400 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 3,766.000 Łącznie kor. 135,794.000. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,463.900.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Puzyna z Nakola. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. J. Koziebrodzki z Trembowli. Hr. K. Roztworowski z Hrechorowa. Br. Generałm O. Weber z Złoczowa. Hr. A. Skarbek z Bieńkowej Wiszni. Jego Ekscel. E. Hengelmüller w Nowego Jorku. L. Cyga z Bursztyna. A. Jordan z Więckowic. K. Przybysławski z Unicz. J. Münster z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Starzeńska z Podkamienia. P. Trojanowski z Komarna. J. Horodyński z Korsowa. K. Traczewski z Brzeżan. S Jocz z Przemyśla. Pędracki z Turki. Dr. Turnheim z Turki. Z. Wolfabrth z Demnia. P. Biełecki z Byszówki. T. Potocki z Uhrynowa. O. Horodyński z Romanówki. W. Exner z Romanówki. Dr. S. Szätzel z Brzeżan. A. Fürth z Pragi.

†

Z Zinerów
Franciszka Kaczyńska
wdowa po organiście i właścicielu realności w Szczercu

zasnęła w Panu dnia 6-go marca 1905 r., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 65 roku życia

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 8 marca b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy św. Józefa l 8 (Łyczaków) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

„Concordia", A Kurkowski.

(149)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XII.

Upłynęło kilka miesięcy od czasu, jak pan Jakób, po wyznaniach Jednookiej, uczynionych na łożu śmiertelnem, powrócił do Paryża i do Andrzeja.

Była obecnie połowa listopada, młody inżynier w pełni rekonwelescencji, miał już tylko na prawej ręce aparat, który mu trochę dolegał.

Zresztą wszystko szło dobrze, chęć do życia powracała, z całą naturalną siłą w jego wieku i przy jego doskonałym organiźmie.

Codziennie, ubrany ciepło za staraniem pana Jakóba, odbywał spacer po ogrodzie szpitalnym, w towarzystwie tego niezrównanego przyjaciela.

Sympatja i zaufanie, jakie tych dwóch ludzi pociągały ku sobie od samego początku znajomości, powiększyły się jeszcze.

Prawdziwe przywiązanie łączyło ich obecnie i pan Jakób przewidywał z tajemną radością, choć nie bez pewnego niepokoju, chwilę uroczystą i stanowczą, kiedy wyzna Andrzejowi, czem jest rzeczywiście dla niego.

Mając to na względzie i dla przygotowania go pomału, w celu zmniejszenia wstrząśnienia, jakie to odkrycie nie omieszkałoby zrobić na czułej duszy młodzieńca, czasami, od niechcenia robił aluzje do możliwego pokrewieństwa.

Jednak pomimo wielkiej przyjaźni uczuwanej dla pana Jakóba, dobre serce Andrzeja nie zapomniało rodziców przybranych, ani Magdaleny Dallebois.

Co tydzień regularnie pisał do rodziców i do Magdaleny.

Pan Jakób służył mu za sekretarza, a inżynier ufny w jego delikatność, dyktował wszystko, co czuł w sercu kochającem.

W ten sposób ojciec coraz więcej poznawał charakter swojego szlachetnego dziecka, a było to dla niego niewypowiedzianem szczęściem odkrywać w niem tyle serdeczności, siły i wdzięczności.

Ah! jeżeli czekał długo, jeżeli cierpiał okrutnie za zbrodnię przed laty spełnioną, mógł teraz się cieszyć, mając takiego syna.

Czasem popołudniu, pan Jakób nie przychodził; Andrzej wtedy nudził się trochę.

Pan Jakób bowiem w tej porze wprowadzał w wykonanie projekt, powzięty niedawno.

Widząc, że Andrzej wyjdzie niedługo ze szpitala, powiedział sobie, bardzo sprawiedliwie, iż będzie niestosownie mieć z młodym człowiekiem rozmowę poważną, podczas której odkryje mu prawdę, w smutnej atmosferze szpitala.

Hotel wydał mu się także niewłaściwym.

Udał się zatem na ulicę l'Université, gdzie zawsze był dawny odźwierny, który pilnował pałacu pustego i smutnego, a któremu pensję wypłacał notarjusz pani de Presles.

Gdy przyszedł pierwszy raz, wierny sługa, postarzały o lat dwadzieścia, z trudnością poznał dawnego pana, zmienionego także.

Wreszcie sądził, że tenże nie żyje, lub zapodział się gdzieś na zawsze.

Lecz pan Jakób dostarczył mu dowodów swojej tożsamości i zacny sługa uwierzył, pomimo głębokiego zdziwienia.

Potem, na rozkaz pana otworzył pokoje umeblowane, jak dawniej, lecz w których czas i kurz dokonały dzieła zniszczenia.

Trzeba było zwołać tapicerów, ażeby przyprowadzili wszystko do należytego stanu i teraz, pod kierunkiem odźwiernego, pracowano gorączkowo.

Musiano zmienić obicia, pokryć na nowo meble, pozłocić ramy, odnowić wreszcie zbytkowne sprzęty, które zdobiły pałac od góry do dołu.

Ale pan Jakób był bogaty; płacił hojnie, to też robota szła prędko i dobrze.

— W każdym razie — mówił odźwierny — jest to miła niespodzianka, panie hrabio, odżyję trochę, zobaczę znów pałac ożywiony, strojne panie, powozy zajeżdżające. Czy pani hrabina przyjedzie także?

— Tak, tak, dobry Józefie, przyjedzie niedługo.

— To ciekawe jednak — mówił zacny sługa — że państwo tak długo tu nie zaglądali...

— Byliśmy zagranicą, kochany Józefie — odpowiedział pan Jakób.

— Ah! bardzo daleko?

— Tak, w kraju, gdzie zawsze ciepło.

Zastanowiwszy się, że dobrze będzie, aby ta bajka się przyjęła, dodał:

— Pani de Presles była bardzo delikatnego zdrowia, klimat Francji nie był dla niej dobry, tak samo wreszcie i dla naszego syna.

— Ah tak, tak, prawda—rzekł odźwierny, jak gdyby sobie naraz przypomniał — był także i pan Jan.

— Ależ ma się rozumieć, czyż o nim zapomniałeś?

— Jaki on musi być teraz duży, taki duży, jak jaśnie pan hrabia, jestem pewny.

— Oh! z pewnością.

— I ja go zobaczę?

— Zobaczysz, a jakże. Zajęty jest bardzo, kończy nauki, jednak przywiozę go którego dnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o godz.	osob.	
11·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·11	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·29	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·46	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·06	Sambora, Chyrowa
—	8·30	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·30	Jaworowa
—	9·51	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·57	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
3·57	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·36	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·53	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	6·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·48	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·00	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometu, Czudina, Brodiny,
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	osob.	
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·25	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	4·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	osob.	
9·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/6 do 30/9), Star. ronc., Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	6·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
9·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	9·26	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu) Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
4·35	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·06	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	4·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·5[illegible]	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	8·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 5·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Kihirdetés.

A polenai anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezető je kihirdeti, hogy:

1 Kralik Kasimir ki csaladi allapotara nézve: nötlen és a kinek vallasa: romai katholikus allasa (foglalkozasa): uveggyári munkas lakóhelye: Szolyva, Beregm., Magyarország, születési: helye Nowosielec, Niskójaras, Galicia, ideje: 1876 évi februar hó 29 napja saki Kralik Josepfa fia.

2 Laszlöffy Julianus ki csaladi allapotara nézve: hajadon, és a kinek vallasa: római katholikus, allasa (foglalkozasa): hocztartas, lakohelze: Polena, születesi: helye: Polena, ideje: 1884 évi Julius ho 28 napja saki Laszloffy Kalman es néhai nejenek született Popinisak Annanak a leanya egymassal hazassagot szandekoznak kötni.

Felhivatnak mindazok; a kiknek a nevezett hazasulókra vonatkozó valamely törvenyes akadalyról vagy a szabad beleegyezést kizaro körülmenyről tudomasuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnel közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljarósaga (illetölego anyakönyvvetője) utjan jelentsek be.

Ezt a kihirdetest a következő helyek en kell teljesiteni, u m.: Polena, Szolyva, *Dziennik polski* lapban közzétéve.

Kelt Polenan 1905 evi Februar hó 13 napjan.

Popovits Jenő s. k.
anyakönyvvezető.

Kundgebung.

Das Polenaer matricular Bezirk, unterfertigter Matricelführer anonciert dass:

1 Kasimir Kralik, dessen Lage ledig röm. kath. Religion, Glashutten Arbeiter, jetzt wohnend in Szclyva Bereger Com. Ungarn. Geboren 1876 den 29 Februar in Nowosielec, Nisko Bezirk Galizien. Der Sohn der der Josepha Kralik ist.

2. Julie Laszloffy, die derzeil Jungfrau röm. kath. Religion, Haushalterin, wohnend in Polena (Bereger Com.) geb. 1884 den 24 Juli in Polena. Die Tochter des Koloman Laszloffy, und seiner einst vermählten Gattin, geborene Anna Popinisak ist.

Beide sind gesonnen genseitige Ehe zu schliessen. Es werden all die Jenigen aufgerordet, die gegen die Eheschliessenden welche gesetzliche Hindernisse, oder frei schliessenhen einkommenden Umgängen welche etwaige Hindernisse hätte in dem Falle dies beim unterfertigten Matricelführer, oder bei dem in Anonce gebrachte Gerichts - Vorstand an melden wollen.

Diese Anoncirung mus an den bestimten Orten volfürt werden, s. w. in Polena Szolywa, so auch in dem Blatte *Dziennik polski.*

Polena den 15 Februar 1905.

Eugen Popovits
291 Matricelführer.

We wtorek dnia 21 go marza 1905 r. odbędzie się o godzinie 3 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

XXVIII Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny: 292

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z czynności i rachunków za rok 1904,
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904,
4. Powzięcie uchwały co do założyć się mającej filji w Łopatynie,
5. Wybór Rady Nadzorczej z 7-miu członków,
6. Zatwierdzenia wyboru trzech członków Dyrekcji i trzech zastępców.

Sprawozdanie szczegółowe leżą w biurze Towarzystwa, gdzie mogą być przez Szanownych członków przejrzane.

Radziechów dnia 4 marca 1905.

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Ks. Izydor Dawidowicz, prezes.
Jan Oryszkiewicz, sekretarz.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.